

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafice Saflra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kartel naftowy.

Po szerokich debatach w sprawie drożyzny, przeprowadzonych swojego czasu w parlamencie austriackim, możemy dziś śmiało powiedzieć, że jedną z głównych przyczyn szalonego podrożenia najniezbędniejszych artykułów, koniecznych w życiu codziennym najuboższych jak i najbogatszych ludzi jak n. p. cukier lub nafta — są kartele. Usunięcie ich zupełne, lub choćby rozumne ograniczenie ich rabunkowego wyzysku dokonawanego na najbardziej szeregi ludności ulżyłoby stanowczo nędzy, coraz to większej. Niestety Rząd mimo bardzo obszernych dyskusji w sprawie drożyzny i kartelów, mimo ankiet najróżnorodniejszych — nie doszedł dotąd do żadnego rezultatu, nie uczynił żadnego kroku naprzód, zebrał jedynie obfity materiał, na podstawie którego, gdyby chciał, mógłby coś użytecznego dla ludności stworzyć. Niestety tego nie robi, a tymczasem kartele drażą poprostu skórę z ludności.

Jako dowód przytoczymy tutaj szereg faktów z działalności karteli naftowych. Ankieta zwołana w tej sprawie niedawno przez Rząd, aby zapobiedz dalszemu podnoszeniu cen nafty, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, nie przyniosła uzdrowienia stosunków na tem polu. Obecnie właściciele surowca z jednej strony, a rafinerzy pracujący wewnątrz kraju i rafinerzy przysposabiający towar na wywóz z drugiej strony, stanowią trzy nieprzyjacielskie obozy, starające się jedynie o wyzyskanie jedni drugich — ogromne zaś ich zyski placi publika.

I tak cena surowca t. j. ropy, która w roku 1909. spadła najniżej t. j. na 80 hal. za cetnar metryczny, doszła w szybkim tempie na kor. 450, czyli podniosła się okragło o 350%, podczas gdy rafinowana nafta do świeceń od lipca ubiegłego roku podskoczyła z 22 kor. na 35 kor. za cetnar metryczny; innemi słowy cena jej podniosła się o 60%. A jednak mimo tak ogromnego podrożenia w tak krótkim czasie, wszystkie trzy grupy kartelowe krzyczą w niebogłosy, że pracują ze

stratami i że jedynie nowe, a wydatne podrożenie nafty może ich od ruiny uratować. Żądają tedy rafinerzy podwyżki cen nafty z 35 kor. na 39 kor. za cetnar metryczny, a równocześnie właściciele surowca targują się z Rządem, aby tenże odstąpił od umowy zawartej z nim dobrowolnie swojego czasu, a obowiązującej po koniec r. 1914., mocą której tenże Rząd pobiera od nich ropę w ilości 1 1/2 miliona metrycznych cetnarów rocznie dla swojej rafinerji w Drohobyczu po stałej cenie 264 kor. za 100 klg.

Przypatrzmy się teraz, czy żądania kartelowców są uzasadnione, czy też są tylko podyktowane nadmierną żądzą zysku?

Rafinerzy podają koszta przeróbki jednego cetnara metrycznego ropy na naftę w wysokości 4 do 5 kor. Tymczasem państwowa rafinerja w Drohobyczu, urządzona wzorowo i prowadzona fachowo, liczy koszta przeróbki takiej samej ilości ropy wraz z amortyzacją i oprocentowaniem kapitału, w wysokości 63 halery. Przy obecnej cenie nafty 35 kor. za cetnar

Ze wspomnień w 49. rocznicę powstania styczniowego.

Dzień 31. października był dżdżysty i zimny a choć chwilowo deszcz przestał padać, przepelniająca powietrze gęsta mgła i zawisłe nad horyzontem ciężkie ołowiane chmury sprowadzały wieczór wcześniejszy niż zwykle.

W takim czasie wkroczył oddział powstańczy do wsi Żdżary położonej nad Bugiem i rozłożył się obozem we dworze na obszernym dziedzińcu. Dwór sam opustoszały, nikogo nie widać, nawet służba się nie pokazuje. Wszystko jakby wymarło.

Niedawno przedtem zagościł tu był z niewielkim swoim oddziałem, około 100 ludzi liczącym, Wiszniewski, który uwijał się w Lubelskiem i swoim nagłym pojawianiem się raz tu, raz ówdzie, trapił ustawicznie oddziały moskiewskie a gdy się znalazł wobec sił znacznie przeważających, umiał się zawsze jak piskorz Moskalom wywinąć.

Moskale powiadomieni, że Wiszniewski zmierza do Żdżar, zatruli w studni wodę a sami w pobliskiej okolicy czekali na skutek.

Tymczasem gdy powstańcy weszli do Żdżar i zajęli dworski dziedzińiec, młoda panienka, według opowiadania, córka rządcy, wyjawiała powstańcom tajemnicę o zatruciu wody.

Wiszniewski po otrzymaniu tej wiadomości zaraz opuścił Żdżary; wywinął się i tym razem z pułapki i uniknął niechybnej kłeski.

Moskale wymiarkowawszy, że w sam raz nadeszła chwila, w której wpadnie im łatwo zdobyć w ręce, puścili się do Żdżar, lecz gdy przyszedli, zastali już tylko puste miejsce.

Co się stało z rządcą, który wspólnie z Moskalami zdradę uknuł, i co się stało z jego córką, która zdradę zdradziła, któż raczy wiedzieć?! Przysłowie mówi: Gdzie drzewo rąbią, tam trzaski lecą. W czasach zaburzeń wojennych pada ofiarą wiele ludzi winnych i niewinnych.

Na tym dziedzińcu myśmy się rozgospodarowali. Złożywszy broń w kozły; jedni z żołnierzy poszli do służby, na widetę, pikietę, patrolę i t. p., inni szukali po stajniach suchych miejsc dla wypoczynku, inni znowu musieli się zająć przygotowaniem wierzery dla siebie i towarzyszy. Ci porozkładali na dziedzińcu ogniska i poszli na poszukiwanie jakich artykułów żywności. I w naszej kompani znalazł się jeden z żołnierzy, który się uznał za najkompetentniejszego do objęcia roli kucharza, a że mu nikt nie oponował, zabrał się zaraz do roboty. Udał się z innymi na folwark, tam dopadł barana, rozplątał go szablą, odrębał kawał mięsa i wrzucił do kotła a drugiego żołnierza wyprawił do dworskiej kuchni, aby tam od

jednej baby staruszki utargował trochę ziemniaków.

Ja, że jako mający godność tytularnego i faktycznego trębacza czyli t. z. hornisty z tytułu byłego niegdyś członka orkiestry gimnazjalnej, gdzie ku zupełnemu zadowoleniu naszego prefekta (dyrektora) a równocześnie dirigensa na trąbce C wygrywałem — nieważnie mówiąc szybko starałem się pozbyć tej godności — dla dogodności — musiałem być zawsze na widoku, w pobliżu komendy. Dlatego wykreśliwszy tylko z pleców na bok turnistrę, podłożyłem ją sobie jak poduszkę pod głowę i położyłem się w płaszczu w błocie na zewnątrz pod drzwiami stajni, przed którą stały w kozłach nasze karabiny.

Nasz kucharz spostrzegłszy mnie leżącego woła: „Kolego, a ruszno się! masz tu garnek, i czem prędzej, na jednej nodze, do Bugu po wodę!“

Mój Boże! jak tu się wszystko zrównało! Bo któż to mówi i w takim tonie rozkaz mi wydaje?! Toż to nasz chłop, parobek z naszej wsi, Jaska, który mnie w domu z największą rewerencyą paniczem tytułował! Ale, nie ma co, rozkaz! i w tym wypadku choćby od Jaska, słuhać trza.

Zrywam się więc, chwytam garnek i pędzę do Bugu.

Zanim jednak dobiegłem, naraz rozlega się huk strzału. Rzucam garnkiem o ziemię i odwrót galopem do karabinów. Trąbka za-

metryczny wynosi podatek, fracht i beczka razem 21⁴ kor. tak, że właściciwa wartość towaru oblicza się na 13⁶⁰ kor. Rafinerzy sprowadzają ropę na podstawie długoterminowych umów dostawy za 3¹⁰ do 3⁵⁰ kor. Jeżeli się do tego doda najwyższe, według ich podania, koszta przeróbki jednego metrycznego cetnara t. j. 5 kor. — to jeszcze pozostanie im czysty zysk 5¹⁰ kor. do 5⁵⁰ kor. za cetnar m.

Państwowa rafinerya w Drohobyczu, która sobie dobrowolną swego czasu umową zapewniła ropę po 2⁶⁴ kor. za cetnar metr., a jest głównie urządzoną do wyrobu nafty opalowej dla maszyn kolejowych, wydaje przy tej przeróbce 15% nafty do świecenia i 5% benzyny. Naftę odstępuje z bardzo dobrym dla siebie zyskiem na cenie 3⁵⁰ kor. za 100 klg. kartelowi, który znowu na tem okrągło 10 kor. zyskuje.

Wynika z tego, że gdyby państwowa rafinerya w Drohobyczu chciała na wielką skalę wyrabiać naftę do świecenia, mogłaby cetnar metryczny rafinady sprzedawać o 7 do 7¹/₄ kor. taniej niż kartelowcy. Wynika z tego dalej, że kartelowcy szukają jedynie nadmiernego zysku, zdzierają wprost konsumentów i mimo stanowczej postawy Rządu w czasie ostatnich debat parlamentarnych, że cena nafty kwoty 35 kor. za 100 klg. przekroczyć nie może — starają się wszelkimi sztuczkami wykazać, że nawet przy dzisiejszych cenach pracują ze stratą, czemu jednak nikt uwierzyć nie chce.

Wszak w Niemczech, Anglii, Francji, Belgii i Szwajcaryi, a więc w kra-

jach nie posiadających własnych źródeł naftowych, a zaopatrywanych w naftę przez potężny „Standard Oil Trust“ kosztuje litr nafty (82 dkg.) przeciętnie 20 do 24 hal. w drobnej sprzedaży. Skądże ludność naszej monarchii ma płacić ten niezbrojny artykuł 60 do 80 procent drożej, jeżeli część składową tego państwa stanowi kraj Galicya, wydająca rocznie około 15 milionów etn. ropy, która przy racjonalnej przeróbce może producentom dać piękny zysk i zrównać się z cenami światowemi.

Państwowa rafinerya w Drohobyczu daje niezbity dowód, że można tanio i dobrze pracować, dać towar naftowy za umiarkowaną cenę, a przy tem zarabiać wiele. A jeżeli kartelowcy naftowi nie chcą tego zrozumieć i chcą dalej rabować konsumującą publikę, to byłoby rzeczą najracjonalniejszą całe nacięstwo zmonopolizować i oddać w ręce państwa.

Bacność Polacy!

W świątecznym numerze „Dziła“ znajdujemy program społecznej działalności Ukraińców, z którego wycinujemy najciekawsze, a wprost nas dotyczące następujące szczegóły:

„Aby przyspieszyć asymilację polskich mniejszości przez ruskie większości w Galicji wschodniej, potrzeba najpierw celem wzmoczenia w narodzie ukraińskim tej zdolności asymilacyjnej, dążyć do zwiększenia liczby ukraińskiej inteligencji i do podniesienia kulturalnego narodowych mas; potem trzeba zacierać ruskie obrzędowo-kalendarzowe odrębności, które

w obecnych czasach wychodzą przeważnie na korzyść polskości; wreszcie trzeba rozwinąć pracę nad uratowaniem ruskich łacinników od narodowościowej zaguby i zorganizować przyciąganie rzymsko katolików na ruski obrządek

Aby pozabawić Polaków taniego robotnika i służby domowej, trzeba zorganizować dobrą ekonomiczną samopomoc dla biedniejszych warstw, a zwłaszcza zorganizować rozumnie zarobkową emigrację.

Aby utrudnić Polakom nabywanie ziemi i domów, trzeba rozwinąć intensywną finansową i ekonomiczną działalność, trzeba gromadzić narodowe bogactwo i trzeba podjąć ekonomiczną walkę z wielką własnością. Skoro gospodarka na obszarach dworskich z powodu drogiego robotnika, a takim musimy go uczynić, przestanie się opłacać i skoro równocześnie ukraiński właścianin będzie w możności zapłacenia za dworską ziemię o 20 procent więcej od przybłądy Mazura, to przestanie być dla nas straszną „polska komisja kolonizacyjna“. Także mądrze prowadzona akcja parcelacyjna może zatamować mazurski zalew ukraińskiej ziemi.

Aby osłabić Polaków ekonomicznie, trzeba jąć się nowoczesnego oręża: bojkotu polskiej produkcji, polskiego przemysłu i polskiego handlu przy równoczesnym rozwinięciu własnej produkcji i własnego handlu, do czego piękne zawiązki są już u nas. Podobnych sposobów musi ukraińskie społeczeństwo chwycić się, aby zdobyć dla ukraińskiego języka pełne prawo na wszystkich wywieszkach i ogłoszeniach. Skoroby Rasini tylko przez jeden rok omiiali bezwzględnie wszystkie firmy i lokale bez ruskich napisów, to miasta galicyjskie wnetby się zaroili ukraińskimi wywieszkami i żaden polski terror nie byłby już w mocy ich poździerać“.

Niechże Polacy wezmą sobie do serca ten najnowszy program ukraińskiej działalności i niech oddadą nie mają żadnych złudzeń co do rusko polskiej zgody.

Wszakże z jawnym wrogiem zgoda niemożliwa.

grała. Na alarm z różnych stron dziedzińca padają głosy kon endy: „Do bronii! Do bronii! Kawalerya na koni!“ i w kilka minut cały oddział stoi już w szeregu pod bronią.

Po jakimś kwadransie słychać komendę: „Z koni! w kozły bronii!“

A no, spokój. Wszystko ułożyło się znowu jak przedtem. W naszej kompanii nikt nie wie, co się stało.

Kucharze poodpinali od pasów zabrane od ognia i powylewane kociołki i zabrali się znowu do przyrządzania wierzery.

W niespełna może godzinę zawrzało znowu w obozie jak w ulu. Wszędzie się rozlegają ostre głosy komendy naczelników różnych grup powstańców: „Do bronii! kawalerya na koni!“ I te głosy komendy, krzyki rozrywanych z kozłów karabinów, szcęk szabel, kos i tętent końskich kopyt mieszają się razem w ogólną obozową wrzawę.

I znowu stanął oddział pod bronią, gotów do odparcia nieprzyjacielskiego ataku.

Nastąpiła cisza, chwila napiętego oczekiwania, lecz wnet przybiegają patrole i raportują wiadomość, że kozacy się ukazali i uciekli.

To jest ich zwyczajna taktyka. Podsuwają się jak wilki pod obóz nieprzyjacielski i uciekają, a czynią to dla ciągłego niepokojenia nieprzyjaciela.

Wkrótce powtarza się ta sama historia po raz trzeci.

Gdy się uspokoiło, zapowiedziano nam już tym razem gotować się do wymarszu.

Po zaalarmowaniu obozu po raz trzeci, nasz Jaśko, kucharz zmądrzał, bo powiedział sobie: „Niech się już co chce dzieje, ale kociołki zostawię przy ogniu“. I gdyby był tak uczynił za pierwszym razem, byłbyśmy się dawno jako tako pożywiłi. Teraz korzystając z chwili przed wymarszem rzuciliśmy się na kociołki i na Jaśka z okrzykiem: „Dawaj kolację!“

Jaśkowi chodzi przedewszystkiem o to, żeby jak najprędzej kociołki zabrał, porwa je więc od ognia, wyrzuci z nich kartofle i mięso na ziemię w błoto i rzecze: „Wprawdzie to jeszcze nie całkiem ugotowane, ale kto głodny, to i tak dobre“. Ten i ów chwytając ziemniaka, urywa kawał baraniny, ociera rękawem błoto i gryzie. — Jakkolwiek od poprzedniego dnia nic w ustach nie miałem, nie mogłem się jakoś nagiąć do gryzienia napół surowych błotem omaszczonych ziemniaków i baraniny tak na dziko spreparowanej.

Zaraz potem daje się słyszeć komenda: „Do szeregów!“ a za chwilę donośny głos naszego kapitana: „Kompania dwójkami naprzód marsz!“ Wyciągnął się długi szereg i z pieśnią: „Nie masz to wiary, jak w naszym znaku“ — opuściliśmy nadedniem niegościnnie Szdary.

Tak spędziliśmy wigilię do WW. świątecznych. Była to przygrywką do dnia następnego.

A. M.

Z PROWINCYI.

Święto sadzenia drzew, imienia ks. Piotra Skargi w Bażanówce.

Dnia 11. b. m. odbyła się w Bażanówce uroczystość sadzenia drzew owocowych ku czci 300 rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi, staraniem JW. Państwa Laskowskich, właścicieli dóbr Bażanówka.

O godzinie 7. rano wystrzały młodzieżowe i orkiestra włościańska zgromadziły wszystką ludność okoliczną, świętecznie przystrojoną, oraz młodzież szkolną ze sztandarami około kaplicy w Bażanówce.

O godzinie 9. rano, po uroczystej mszy nastąpiło poświęcenie drzewek w liczbie 800 sztuk, przeznaczonych na założenie 36 sadów włościańskich przez ks. Olkiszewskiego, dziekana z Jaćmierza. Następnie ks. dziekan Olkiszewski wygłosił kazanie, po którym w gorących słowach podziękował JW. Państwu Delegatowi Laskowskiemu za trud i koszt, jakie ponieśli na założenie 36 sadów włościańskich ku czci ks. Piotra Skargi. Następnie podziękował p. Ludwikowi Sikorze, prof. gimn. ze Sanoka, za trud, który położył około urządzenia 2-dniowego kursu ogrodnictwa włościańskiego, wytyczenia sadów i t. d. Po kazaniu prof. Ludwik Sikora w krótkich i treściwych słowach miał wykład o działalności i znaczeniu ks. Piotra Skargi. Następnie wśród huku strzałów młodzieżowych, dźwięków muzyki włościańskiej i śpiewów narodowych wyruszyli procesją do najbliższego sadu, gdzie Pani Delegatowa Laskowska pod kierowni-

Maks Kornreich

W SANOKU

poleca na sezon wiosenny

Ceny najniższe.

najnowsze sportowe i strojne kapelusze damskie, KAPELUSZE MĘSKIE światowych marek, OBUWIE ręcznej roboty marki W. K. W., oraz prawdziwe amerykańskie, męskie i damskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty i t. d.

W OLBRZYMIM WYBORZE, SAME NOWOŚCI.
UDZIELAM KREDYTU NA DOGODNE RATY.

otwem p. Władysława Lichańskiego, krajowego inspektora ogrodnictwa, delegata c. k. Tow. rol. z Lwowa, zaś p. Delegat Kazimierz Laskowski pod kierownictwem prof. Ludwika Sikory, zasadzili pierwsze drzewko w sadzie włościańskim. Następnie Państwo Laskowscy podejmowali u siebie nader gościnnie wszystkich zaproszonych na tą uroczystość gości, gdzie obok rodziny P. Delegatów wzięło udział duchowieństwo z Jaćmierza, p. Łępkowski, marszałek powiatu, O. Warchoń, przeor OO. Franciszkanów, prof. Sikora, Władysław Lichański, Nauczycielstwo ludowe, wójt gminy Bażanówki i t. d. Przy końcu uczył p. Laskowski dziękując wszystkim gościom za łaskawe przybycie, podniósł znaczenie wspólnej działalności wszystkich stanów w zgodzie, miłości i jedności dla dobra kraju i Ojczyzny i wznosił toast na cześć gości kończąc słowami: „wivat wszystkie stany“.

O godzinie 2. po południu rozdał prof. Ludwik Sikora włościanstwu drzewka, które każdy poniósł do domu a na przygotowanych już polach do wieczora wszystkie zostały posadzone. O godzinie 6. wieczorem cała Bażanówka przybrała odmienną szatę, gdyż w miejsce wierzb i innych drzew nieurodzajnych lub gubych pól widzieć się dały świeżo posadzone szeregi drzew owocowych.

Wieczorem tamtejsze Koło amatorskie włościańskie w domu Kółka roln. urządziło dla włościan odpowiednie przedstawienie.

O doniosłości znaczenia tego rodzaju sadzenia drzew świadczy najlepiej fakt następujący: Każde drzewo owocowe zasadzone i umiejętnie pielęgnowane daje od chwili zasadzenia w ciągu 10 lat przeciętnie 20 K. rocznego dochodu, zatem 800 drzewek przyniesie włościanstwu Bażanówki rocznie 16 tys. koron dochodu.

Oby piękny przykład p. Delegatów Laskowskich znalazł godnych naśladowców w kraju tak zaniedbanym w gałęzi sadownictwa.

Współuczestnik.

Bażanówka, d. 12/4. 1912.

KRONIKA.

Od Administracji. Wskutek dochodzących nas zażeń, że nie wszyscy prenumeratorzy otrzymali ostatni numer Tygodnika, wyjaśniamy, że nie wysłaliśmy Tygodnika tylko do tych osób, które pomimo czerwonej kartki z przypomnieniem, nadal z prenumeratą zalegają.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało starszego kontrolora pocztowego p. Bolesława Filasiewicza w Dukli, starszym zarządcą poczty w Sanoku.

Uroczyste pożegnanie inspektora szkolnego p. Pisarczuka, który na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, odbyło się wczoraj w południe.

Ukraińska obłuda. W ostatnim nrz. „Pidbirskiego dzwona“ z dnia 6. kwietnia b. r. czytamy:

„Czego dorabiają się nasze dzieci w polskich szkołach! We Lwowie w seminarium nauczycielskiem zdarzył się następujący wypadek. Jeden z naszych Rusnaków, nazwiskiem Czornyj, chłopski syn, uczeń 3-go roku seminarjum, widząc, że Polacy sprzedają między towarzyszami wszelkiego rodzaju kartki, widokówki i nikt im za to nie nie mówi, próbował i sam, swoje ruskie kartki, rozsprzedać między towarzyszy. Zapomniał biedak, że co wolno Polakom, to nie wolno nam. Za to wypędził go nie tylko z tego seminarjum, ale z całej Galicji, a biedny chłopczyca tak bardzo odczuł ciężką krzywdę, że zastrzelił się jeszcze tego samego wieczora! Oto przybył jeszcze jeden nowy dowód polskiej sprawiedliwości i lojalności względem nas, jeszcze jeden krwawy ślup rozgraniczający oba narody i fakt, którego krwawą pamięć każde ruskie serce głęboko zapisze“!

Niechże każdy Polak, któremu znane są z dzienników przyczyny relegowania ś. p. Czornyja z galicyjskich zakładów naukowych,

zapisze równie głęboko w swem sercu, stwierdzony powyższym artykułem fakt niesłychanej ruskiej perfidyj.

„Pidbirski dzwin“ redaguje dla ludu ruskiego sanocka ruska inteligencja (? przyp. składacza) z obozu ukraińskiego, pod kierunkiem p. Eugenii Franczuk, żony profesora gimnazjalnego.

Donoszą nam, że grono poważnych obywateli naszego miasta wniósł do tymczasowego Zarządu miasta Sanoka memoriał, w którym domaga się ze względu na zdrowie dzieci przeniesienia szkoły żeńskiej mieszczącej się w wigilnym budynku Silbera w tak zwanej „starej poczcie“, do budynku ochronki.

Oszukana policja. Jaka? oczywiście sanocka, bo wszędzie indziej netylko magistrat, ale także i policja ma rozum.

Onegąd przytrzymała policja i zatrzymała w aresztach policyjnych pod zarzutem włóczęgostwa jakieś podejrzane indywiduum nieznanego nam nazwiska. Po sprawdzeniu tożsamości osoby wydał inspektor policji rozkaz odstąpienia włóczęgi na dworzec kolejowy i wyeksperymentowania go do miejsca przynależności. Na strażnicy policyjnej przedstawiał się sprytny ptaszek jako lekarz, który ma moc uleczenia najcięższych chorób i uzdrawiania nawet tych, których już doktorzy odstąpili. Opowiadanie włóczęgi wydało się tak wiarygodnym plutonowemu policji Tarczyńskiemu, że zamiast na dworzec, kazał odprowadzić cudownego lekarza do chorego od dłuższego czasu policjanta Gierczaka, mieszkającego na Białej Górze, któremu rzeczywiście doktorzy już nie pomóc nie mogą. Cudowny doktor zbadał chorego, kazał sobie zapłacić 65 koron, a otrzymawszy pieniądze odinwól nad chorým modlitwy jak mówił we francuskim, rumuńskim i węgierskim języku, które miały wywrzeć niezawodny skutek. Chory oczywiście nie ozdrowiał, ale za to stracił bezpowrotnie 65 K., bo cudowny lekarz zaraz po konsultacji wyjechał w okolicę rosnącego pieprzu, nie odprowadzany już na dworzec przez nikogo.

Tak więc sprytny oszust podszedł niesprytną sanocką policję.

Nowa edycja zimy dała się i w Sanoku porządnie we znaki. Śnieg spadł w wtorek wielkiego tygodnia do wielkiej soboty jeszcze nie stajał. W sobotę i niedzielę wielkanocną padał deszcz ulewny prawie bez ustanku, skutkiem czego San groził wylewem. Woda w Sanie i w potoku płowieckim zrownała się z brzegami i zalała niżej położone grunta nadbrzeżne. W poniedziałek wielkanocny wypogodziło się — niebezpieczeństwo powodzi szczęśliwie minęło. Szalejąca w nocy z wielkiej soboty na wielką niedzielę wichura wyrządziła w Sanoku i okolicy znaczne szkody w postaci pozyrywanych dachów, wybitych szyb i potamanych drzew. Wiatr dał z taką siłą, że zerwał we fabryce wagonów dach na kotłarni i obalił komin fabryczny. Cały tydzień był mroźny, a przedwczoraj spadł śnieg, który warstwą na 3 decymetry grubą pokrył całą okolicę, zamieniając wiosenny krajobraz na zimowy.

Przykry wypadek spotkał w wielką sobotę p. dyrektora okręgu skarbowego nadradcę Białkiewicza. W tej samej chwili, gdy powóz, w którym jechał p. nadradca Białkiewicz zeajdował się pod rampą kolejową na Dąbrówce polskiej, spadła nagle rampa na podniesioną budę powozu, strzaskała ją i ranila p. Białkiewicza dość ciężko w głowę. Zraniony przyszedł już o tyle do zdrowia, że z obandażowaną głową może już urzędować. Przyczyna wypadku na razie niezbadana.

Pow. Towarzystwo Zaliczkowe w Sanoku odbyło dnia 4 b. m. Walne Zgromadzenie w przedmiocie zamknięcia rachunków za rok 1911, pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Kazimierza Jachimowskiego. Z czystego zysku w kwocie 21823 K. 41 h. wyznaczono do funduszu rezerwowego 4000 K. na 4% dywidendę od udziałów 4472 K., na remunerację dla urzędników 2932 K., a dla dyrekcji 2800 K., na cele dobroczynne 868 K., na odprawę dla byłego kasyera p. Hydzyka 500 K., resztę zaś w kwocie 6251 K. 41 h. na rezerwę strat. Propozycyi Rady nadzorczej co do wyboru jednego zastę-

pcy dyrektora Walne Zgromadzenie podobnie jak w roku zeszłym nie zatwierdziło, skutkiem czego posada ta nadal pozostała nieobsadzona.

Zaćmienie słońca. W środę dnia 17. b. m. nastąpi zaćmienie słońca widzialne w Sanoku, aczkolwiek nie w całej swej wsplaności, gdyż ujrzemy je jedynie jako zaćmienie częściowe. W każdym razie jednak w czasie największej fazy zaćmienia $\frac{9}{10}$ części tarczy słonecznej będzie zasłonięte.

Początek zaćmienia w Sanoku nastąpi o godzinie 12 m. 14 w południe, koniec o godz. 2 m. 57; mamy więc do obserwacji prawie trzy godziny; trzeba dodać, iż do obserwowania zjawiska należy się uzbroić w szkło ciemne lub okopone, gdyż nieochronionem okiem nie podobna patrzeć na słońce. Natomiast przy pomocy szkła okoponego można będzie dostrzec rzeczy ciekawe, o ile niebo nie spleta nam figla i nie zakryje całego zjawiska chmurami, jak to się stało dnia 1. b. m. podczas zaćmienia księżyca.

Jeżeli jednak chmur nie będzie, to przy tak znacznym zasłonięciu tarczy słonecznej będzie można obserwować niektóre zjawiska, jak koronę t. j. atmosferę świetlną otaczającą słońce i wysoki (protuberancje), zjawiska spowodowane wybuchami rozpalonego wodoru.

Policyjne ukaranie. Symche Salim Sobel, ongi buchalter w tutejszej propinacji, a potem sam propinator, który stawał już swego czasu przed kratkami sądowymi oskarżony o zbrodnię krzywoprzysięstwa, lecz został uwolniony, wysłał do prezesa kahału Dr. Ramera początki zamknięty list z obelgami. Starostwo, jako władza policyjna, zasądziła za to Sobla na 2 dni aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Komunikat. Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę Publiczności na istniejące już od roku 1910. udogodnienia w nadawaniu telegramów, a mianowicie, że także te urzędy pocztowe, które nie posiadają urządzeń telegraficznych (telefonicznych), obowiązane są do przyjmowania telegramów.

Nadawanie telegramów w takich urzędach pocztowych jest szczególnie wtedy wskazane, gdy mieszkańcy odnośnej miejscowości starają się o urządzenie tam stacyi telegraficznej, do czego niezbędnym jest wykaz ruchu telegraficznego.

Powyzszy sposób nadawania telegramów jest zresztą w wielu wypadkach bardzo korzystnym dla stron zwłaszcza, jeżeli telegram nadany bywa tuż przed odejściem poczty — gdyż urzędy pocztowe są obowiązane odsyłać je najbliższą jazdą pocztową do tej stacyi telegraficznej państwowej lub kolejowej, z której mogą być jak najrychlej dalej otelegrafowane.

Podobnie postępuję się z telegramami nadanymi do rąk posiańców telegraficznych lub listonoszy wiejskich oraz z telegramami nadanymi w składnicach, albo przez wrzucenie do pocztowych skrzynek listowych.

Odpowiedzi od Redakcyi. P. Jot. Zet. w Sanoku. „Zmartwychwstanie“ otrzymaliśmy za późno, tak, że nie można go już było umieścić. Rękopis pozwalamy sobie zachować do przyszłego roku, gdyż byłaby szkoda, gdyby taka doskonała rzecz pozostała w tece autora.

Jeśli jest coś rzeczywiście dobre, zyska także uznanie fachowców. Jak się wyrażają lekarze o Fluidzie Fellera z marką „Elsa“, świadczy następujący list: Dziękuję Panu serdecznie za Fellera Fluid z m. „Elsa“, który przy wszystkich cierpieniach reumatycznych okazał się znakomitym, zalecam więc Fellera Fluid gorąco, gdzie tego potrzeba. Przyślij mi Pan na mój własny użytek, należytość posyłam. Dr. M. Dawid lekarz miejski w Sieniawie (Galicja) koło Jarosławia. Prawdziwy Feller Fluid zamawiać można u E. V. Fellera w Stubiczy (Kroacja) Elsaplatz nr. 260. 12 małych, 6 podwójnych, albo dwie specjalne flaszki 5 koron franko.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Wasze zdrowie

Postępujcie naszej rady, spróbujcie i zamawiajcie próbny tuzin za 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubiczy Elsaplatz Nr. 260. Kroacja.

odzyskacie! Osłabienie Wasze i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsalfluid“

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Odjeżdżając ze Sanockiego żegnam serdecznie wszystkich Znajomych, z którymi nie miałem sposobności osobiście się pożegnać, — prosząc nadal o łaskawą pamięć.

Kazimierz Malecki.

Dąbrówka, d. 14/IV. 1912.

Adwokat

Dr. Wilhelm Aleksandrowicz
otworzył kancelaryę w Sanoku.



Stały Teatr elektryczny
W SANOKU.

Program na 14. b. m.

1. Wycieczka w góry (zdjęcie z natury),
2. Los dwu listów (bardzo komiczne),
3. „Białe domino“ sensacyjna sztuka w 3 aktach. — Film długi 950 metrów, napisy i treść polska — wykonane przez polską fabrykę film w Lwowie. Sztuka odegrana przez pierwszorzędnych artystów w Paryżu.
4. Sztuką osiąga się wzgledy (sztuka rodzajowa),
5. Ziemskie walki (wspaniały dramat),
6. Maryusz i Filiusz (ucieszna farsa).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 1/2 4, 6 i 8. wiecz.

Wiele zarobić

i łatwo mogą osoby sumienne i wymowne które mają większe znajomości lub odwiedzają ludzi prywatnych. Gotówka i doświadczenie zbyteczne. Zacząć można od zaraz. Kobiety nie wykluczone. Szczegóły bezpłatnie.

Adres: Postschlessfach 254. Poznań-Posen.

MILIONY

używają na

Kaszel

chrypkę, katary, zaflegmienie i koklusz

KAISERA

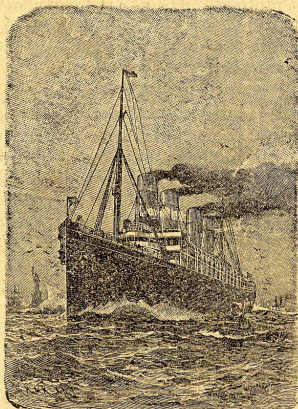
Karmelki piersiowe
ze znakiem „3 jodły.“

6050 ust. uwierz. świadectw od lekarzy i osób prywatnych stwierdzających skuteczność.

Nadzwyczaj przyjemne i smaczne bombony.

Pakiety po 20 i 40 h. Szkatułka 60 h. Do nabycia w Sanoku w aptekach: Mar. Kawski, Piotr Wąsowicz i T. Gerzabek w Bukowsku, w drogueryi Jana Hydzika i u Ch. Epsteina.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przeglądnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Kasy zaliczkowej w Sanoku

odbędzie się

dnia 16. kwietnia b. r. o godzinie 5. po południu

W LOKALU WŁASNYM

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1911.;
3. Odczytanie protokołu lustracyjnego;
4. Sprawozdanie Komisji kontrol. Rady nadzorczej i wnioski teje o udzielenie Dyrekcji absolutorium;
5. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku;
6. Wybór uzupełniający 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
7. Zmiana statutu;
8. Wnioski członków.

2-2

Realność

składająca się z domu murowanego i ogrodu w Sanoku w pobliżu przystanku Posada sanocka

DO SPRZEDANIA.

Blizsza wiadomość w kancelaryi Dra Henryka Atlasa, adwokata w Sanoku.

W zakładzie lekarsko techniczno-dentystycznym
Dra EDELHEITA
pracuje obecnie stale

technik z ukończoną szkołą fachową
Zamówienia robót na złocie i kauczuku mogą być w jak najkrótszym czasie wykonane.

3-4



Najlepszym i najtańszym środkiem

do usunięcia nagniotków

są przez 10 lat wypróbowane amerykańskie patentowane pierścienie

Cooka i Johnsona

pierścienie te zmniejszają bole w 10 — 20 minutach po przyłożeniu a w 8 — 14 dniach usuwają zupełnie nagniotki, przez co są uznane za najlepszy środek do usunięcia nagniotków.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach za sztukę 20 halerzy, 6 sztuk 1 kor.

Skład centralny pod „Samarytanin“
Graz, Sackstr., 14, Wien, I. Teinfalstrasse 4.

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.